Nr. 324 Sobota 7 (20) grudnia 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA,	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12 —
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18 —

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 kop., szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Przy numerze dzisiejszym załączamy dla prenumeratorów zamiejscowych blankiet przekazu pocztowego.

Kanclerz o polityce Niemiec

Filozofia kanclerza państwa niemieckiego nigdy bardziej nie stała w przeciwieństwie do woli całego narodu jak w obecnej dyskusyi w parlamencie niemieckim, kiedy po otrzymaniu zdumiewającego votum nieufności kanclerz niemiecki z całą bezczelnością oświadczył, że nie zależy od woli parlamentu i że w niczem nie zamierza stosować się do uchwał tego ciała, z którego sobie rząd związkowy nic nie robi. W gruncie rzeczy był to zatarg konstytucyjny na gruncie naprzód sprawy Alzacyi i Lotaryngii a następnie polityki zagranicznej w Niemczech. Cała Izba wypowiedziała się w znanej rezolucyi parlamentu przeciwko polityce kanclerza.

Dwa razy w ciągu roku potępiony, raz w sprawie polskiej i stosowaniu polityki wywłaszczenia w Poznańskiem wbrew konstytucyi państwa, drugi raz w sprawie Alzacyi i Lotaryngii oraz zakorzenionych rządów soldateski i mało pokrywanej dyktatury wojskowej w krajach zabranych Francyi: kanclerz państwa dwa razy oznajmił, że z uchwał parlamentu niemieckiego nie może wyciągnąć konsekwencyi, gdyż stoi ponad parlamentem powołany wolą monarchy i przed nim tylko odpowiedzialny. Co więcej, zagroził, że nigdy nie dopuści, aby parlament w Niemczech był ciałem rządzącem i nie podda się żadnym uchwałom parlamentu. W takim stanie parlamentaryzm niemiecki schodzi do klubu debaterów, którzy mogą pięknie wypowiadać mowy, mogą nawet uchwalać rezolucye opozycyjne, tylko że rząd stanowczo nie zamierza ich wykonywać.

W każdem innem państwie, już nawet nie tylko w państwie parlamentarnie rządzonem, ale chociaż w państwie o starem wyrobionem poczuciu konstytucyonalizmu taki kanclerz byłby dawno musiał podać się do dymisyi a na jego miejsce korona zmuszona byłaby powołać z Izby polityka, któryby umiał liczyć się z uchwałami tego najwyższego ciała nie tylko ustawodawczego, ale także kontrolującego a więc biorącego część odpowiedzialności za rządy.

Ale w Niemczech—potulna opozycya, oportunistyczny klub socyalistyczny a zwłaszcza ludność nie posiadająca krzty poczucia swej godności i poczucia wolności, w zupełności wytresowana w absolutyzmie i w poszanowaniu władzy, uległa i serwilistyczna, taka jak bywała za czasów starego Fryca, kiedy jeszcze pałki stosowane były w polityce królewskiej jako najskuteczniejszy środek na poddanych, w takim kraju królewski urzędnik jest wszystkiem, parlament jest niczem. Nie mając ani tradycyi parlamentarnej, ani poszanowania dla swego młodego parlamentaryzmu, Niemcy dobrowolnie rezygnują ze wszystkich zdobyczy wolności i za cenę dobrobytu materyalnego i ucisku nie niemieckich narodowości pozwalają na znikczemnienie charakterów. Najlepszym tego dowodem był epizod z Saverne i zachowanie się rządu po uchwaleniu rezolucyi parlamentarnej. Po tym epizodzie, który skończył się porażką parlamentaryzmu i tryumfem władzy rządowej i militarnej, która za cenę oddalenia młodego porucznika i usunięcia pułku 99 z Saverne do obozu pod miastem zachowała całą swą przewagę nad parlamentaryzmem i nad wzburzoną opinią publiczną, nie podobna było się spodziewać żeby na polu polityki zagranicznej kanclerz państwa nie odniósł tego tryumfu jaki mu zapewnił serwilizm niemiecki.

W roku bieżącym Niemcy przeprowadziły zupełne przeobrażenie armii, podniosły jej siłę prezencyjną na stopie pokojowej do niebywałej granicy 750,000 żołnierzy i zapłaciły to przeobrażenie tysiącem milionów marek, dając tym sposobem hasło do niesłychanej orgii zbrojeń w Europie i takiego ucisku militaryzmu jakiego od czasów napoleońskich nie było w świecie. Europa ugina się pod obuchem militaryzmu i ciężarów z tego powodu na ludy zwalanych, ale nie zapomina komu winna jest te obciążenia. Niemcy dały hasło do zbrojeń i Niemcy są za to odpowiedzialne przed światem i przed historyą.

Jeszcze w d. 7 kwietnia b. r. mówił kanclerz niemiecki, uzasadniając potrzebę podniesienia kontyngensu wojska stałego: „Gdyby nam teraz wydano wojnę, wówczas będziemy się bić w przeświadczeniu, że mamy najlepsze wojsko na świecie.

„Ale pytanie przedstawia się tak: Czy możemy sobie pozwolić na ten luksus, abyśmy rezygnowali z dziesiątków tysięcy wykształconych żołnierzy, których mieć możemy, ale których nie wyzyskujemy dla obrony Niemiec. Nikt nie wie, kiedy wybuchnie wojna. Ale o ile ludzkie przewidywanie sięga, można na pewno stwierdzić, że nie będzie już wojny przyszłej najbliższej, w którąby Niemcy nie zostali wciągnieci. Wtedy musimy walczyć o naszą egzystencyę.

„Któżby wziął na siebie tę odpowiedzialność, żeby w takiej walce na śmierć i życie Niemcy nie były zwycięskie? Od pierwszego wybuchu wojny bałkańskiej wszystkie mocarstwa starały się wojnę zlokalizować. Pomimo tego przez całe miesiące istniało napięcie, powodujące dwa najbardziej interesowane mocarstwa: Austro-Węgry i Rosyę do nadzwyczajnych militarnych zarządzeń." A dziś po zawarciu pokoju i zlikwidowaniu wojny bałkańskiej, kanclerz państwa niemieckiego powiada w mowie nad etatem na rok 1914 te słowa. „Wypadki na Bałkanach w ostatnich miesiącach tak mocno zajmowały politykę niemiecką, że czuję potrzebę zdać sprawę z tego publicznie. Między ostatniem mojem exposé (7 kwietnia 1913 r.) a dniem dzisiejszym (9 grudnia 1913 r.) leży druga wojna bałkańska, pokój w Bukareszcie i ostateczne zawarcie pokoju wszystkich państw walczących z Turcyą. Wojna się skończyła, ale skutki wojennych wypadków jeszcze długo ciężyć będą nad narodami. Będziemy nadal prowadzili interesy naszego państwa w tym samym duchu jak dotychczas. Popieraliśmy szczególniejsze interesy naszych sojuszników Austro-Węgier i Włoch skutecznie, a równocześnie oparci byliśmy na przyjaźni z Rosyą i współpracownictwie z Anglią.

„Po zawarciu pokoju bukaresztańskiego postawiono pytanie, czy nie należałoby przystąpić do rewizyi zawartego pokoju? Niemcy zaprzeczyły temu pytaniu. Przeciwnie widzieliśmy w pokoju bukaresztańskim podstawę do dalszego rozwoju wypadków na Bałkanach. Nie zawiedliśmy się na tem dotychczas.

„Wprawdzie Austrya z początku zamierzała poddać pokój bukaresztański rewizyi i odzywały się głosy, że nasze stanowisko odporne zakłóciło nasze dobre stosunki z Austryą, ale ja tym pogłoskom o wstrząśnięciu stosunków z Austryą muszę stanowczo zaprzeczyć. Przeciwnie sojusz z Austryą jest na takich niewzruszonych podstawach zawarty, takich interesów żywotnych obydwu państw broni, że żadna różnica zapatrywań nie potrafi nim wstrząsnąć. Zresztą siła trójprzymierza okazała się najpełniejsza właśnie w czasie wypadków bałkańskich.

„Także w czasie rozmowy z ministrami Sazonowem i Kokowcowem w czasie ich miłego dla Niemiec pobytu w Berlinie powzięliśmy przekonanie, że Rosya odsuwa od siebie zamiar jakiegokolwiek czynnego wmięszania się w sprawy Małej Azyi a myśl terytoryalnych tam nabytków jest jej daleka. Także położenie w Armenii znacznie się poprawiło. Miałem prawo mniemać, że polityka francuska w odniesieniu do Turcyi opiera się na zasadzie konserwatywnej."

Sprawom kolei Bagdadzkiej Niemcy poświęcą i nadal szczególniejszą uwagę. Co do terenów spornych ekonomicznego współubiegania się państw, na razie jeszcze kanclerz nie może dać odpowiedzi stanowczej, zapewnia jednak, że układy z Anglią są nawiązane i już dochodzą do wyników pomyślnych, co do Francyi jeszcze sprawa jest w toku. Ale rozumiejąc życzenie opinii publicznej poruszenia tych spraw, obecnie mówić o nich nie może.

Daje zapewnienie najogólniejsze, że położenie kontynentalne Niemiec w środku Europy zmusza je do ciągłej baczności i napięcia wszystkich sił moralnych i materyalnych. Ale tembardziej te siły domagają się expansyi w dalekim świecie na polu gospodarczem. Zadanie jest wielkie i pomimo ogromnych trudności Niemcy je spełniały i na przyszłość pełnić będą. Taką jest treść ostatniej mowy o polityce zagranicznej kanclerza państwa niemieckiego, którego nauczono się nazywać filozoficznym.

Jestto prawdziwa Philosophie des Unbewussten.

W. L.

Dokoła galicyjskiej reformy wyborczej.

Konsolidacya polska.

Rusini w ubiegłą sobotę rokowania w sprawie reformy wyborczej zerwali. Nauczeni przeszłorocznem doświadczeniem, rachowali prawdopodobnie na to, że nastraszone tem niespodziewanem ultimatum, którekolwiek ze stronnictw polskich wystąpi zaraz z projektem nowego jakiegoś ustępstwa dla nienasyconych ukraińców. Ta rachuba jednak zawiodła. Polskie stronnictwa, wobec zerwania pertraktacyi, zachowały nie tylko spokój, ale zajęły się konsolidacyą obozu polskiego.

Po wzajemnych układach i ustępstwach wszystkie stronnictwa polskie, ustaliwszy wspólny polski projekt reformy, zobowiązały się przy tym projekcie, jako wyrażającym maximum polskich ofiar, trwać wspólnie i tylko wspólnie występować wobec rusinów.

Oto co pisze w tej sprawie „Słowo Polskie":

„Żeby tę jedność na stałe już utrwalić, aby z góry zapobiedz powtórzeniu się wypadków przeszłorocznych, gdy część stronnictw polskich rozbiła kompromis z 1912 roku, wchodząc w jednostronne rokowania z rusinami, prezydya klubów polskich podpisały zobowiązanie, że wszystkie stronnictwa solidarnie strzedz będą, aby w projekcie rządowym nie nastąpiły żadne dalsze na rzecz ruskich pretensyi zmiany i że żadne z nich nie wejdzie na własną rękę w rokowania z rusinami.

„Dzień wczorajszy stał się zwrotnym punktem w naszem tu życiu politycznem. Zawarta wczoraj zgoda w sprawie reformy powinna zakończyć ostatecznie nieszczęsną epokę wszczętych przez sojusz dr. Bobrzyńskiego ze Stapińskim okres walk w społeczeństwie polskiem. Moralna opinia narodu zyszcze niewątpliwie satysfakcye. Nie znajdzie się chyba żadna grupa w Kole, któraby chciała dalej jeszcze bronić polityki „brudnych dróg" i Stapińskiego, który wprowadzał ją w czyn z niebywałym cynizmem. A gdy Koło oczyści się z poniżających je elementów, stanie się możliwem zgodne i w niem współdziałanie. Bo zwycięża coraz wyraźniej myśl narodowa, która nie wyzyskuje sukcesu wyborczego, aby blokom dawnym przeciwstawić nowe jakieś bloki, lecz dąży konsekwentnie, wytrwale zarówno w powodzeniu, jak niepowodzeniu do jednego zawsze celu: budowania siły narodu na wewnętrznej jedności i niezależności od obcych wpływów.

„Dobre skutki konsolidacyi polskiej okażą się, mamy nadzieję, niedługo. A już teraz wzmocniła ta zgoda znakomicie pozycyę polską w sprawie reformy wyborczej. Cała odpowiedzialność za odroczenie jej spada wyłącznie na rusinów.

„Bo polskie stronnictwa, czując swą siłę z jedności płynącą, nie dały się sprowokować, nie uznały rokowań za rozbite, ale na ultimatum ruskie dały jasną i stanowczą odpowiedź ze swej strony. I w spokoju czekać będą teraz, aż się rusini namyślą. By im dać czas do tego namysłu, komisya posiedzenia swe odroczyła na czas nieokreślony".

Nieobecni.

„Ludzi, zastanawiających się nad przebiegiem spraw publicznych w Polsce współczesnej, uderzyć musi niezmiernie mały, mikroskopijny, niemal żaden, udział w tych sprawach warstwy, która przez długie wieki wywierała na nie wpływ przemożny. Błahą, jałową, małodusznie bezczynną stała się naogół warstwa, która tyle ambitnych przeżyła dążeń. W jakąkolwiek dziedzinę wysiłków zbiorowych zwrócimy się, wszędzie arystokracya polska, jako całość, świeci doskonałą nieobecnością. O istnieniu jej może nieledwie zapomnieć w Polsce ten, kto, poważniejszemi zadaniami zaprzątnięty, nie odczuwa szczególnej potrzeby śledzenia, gdzie i kiedy „zwyciężają" konie wyścigowe, hodowane przez prawnuków hetmańskich. Rwie się nić, która potężną niegdyś oligarchię naszą w zły czy dobry sposób łączyła z całością narodową. Coraz bardziej obcymi stają się dla naszego życia rody historyczne".

Tak się zaczyna obszerny, rzeczowy a z siłą i sercem napisany artykuł wstępny A. Chołoniewskiego w № 50 „Świata". Porusza on sprawę ważną i bolesną, a traktuje ją poważnie, śmiało a uczciwie. Z treścią tego zajmującego artykułu czytelników naszych zapoznać chcemy.

„Jeżeli zachowanie każdej duszy polskiej czynimy przedmiotem gorliwych wysiłków, to logika sama wymaga, aby nie wykluczać z tej zasady także całej, choćby nielicznej klasy. Lecz realny wgląd w gospodarstwo energii narodowej dorzuca tu jeszcze akcenty specyalnej natury i wyjątkowej wagi. Rozwój dziejowy sprawił, że w ręku tej nielicznej klasy skupiła się bardzo znaczna część naszego narodowego majątku. O szafarstwo tem mieniem upomnieć się mamy zarówno obowiązek, jak prawo niezaprzeczone".

„Fortuny, które posiada dziś arystokracya polska, są czemś więcej niż darem bez zasług, są darem pomimo ciężkich win. Wzięła te fortuny arystokracya polska od Rzeczypospolitej, od narodu, jest wobec całości narodowej nietylko dłużniczką, lecz winna mu ekspiacyę. I dziś, gdy naród jest w nieszczęściu, gdy Rzeczpospolita znajduje się w najcięższej opresyi, gdy potrzebuje ofiar największych, jej dłużniczka, jej stan najhojniej wyposażony zamyka się w ciasnym, małym egoizmie i w murach swych pałaców i zamków oddaje się niczem niezamąconemu trawieniu. Nie można powiedzieć, aby to była cecha dusz rycerskich. Owszem, należy wyznać, że tak właśnie postępują kramarze którym korzyść osobista zastępuje wszelką tradycyę".

Autor zastrzega się przeciw „uogólnieniu krańcowemu" i składając hołd zasłużonym rodom polskim, których pamięć wiecznie w czci narodu żyć będzie, nie tylko dla ich historycznych ale i współczesnych zasług, stwierdza ogólną „bierność tej warstwy — nie licząc chlubnych wyjątków — i postępującą obcość w stosunku do ideałów, potrzeb i dążeń środowiska".

Rodowe szczyty nasze odcinają się pod tym względem rażąco od arystokracyi całej Europy, która żyje „pełnem życiem swego narodu, gorąco odczuwa jego potrzeby, bierze udział w jego troskach i walkach" i dlatego „mimo utraty dawnego przodującego stanowiska nie stała się martwym punktem na swym organiźmie narodowym i waży jeszcze ciągle na szali wypadków".

Tu następuje szereg faktami popartych zarzutów usuwania się ogółu arystokracyi polskiej od czynnego udziału w życiu narodu w jego walce o byt, o rozwój. Do wielkiej roboty społecznej zabiera się „człowiek drobny", poczynający, jak w Czechach, słupiać angażować swe małe oszczędności. Kapitał arystokratyczny śpi w bankach zagranicznych.

Na listach udziałowców nowych przedsiębiorstw przemysłowych, na listach ofiarności społecznej na ogólne narodowe potrzeby figurują nazwiska nowe, nieznane, na stronicach historyi naszej nieuwiecznione. W nikłej mniejszości znajdziemy tam nazwiska rodów najhojniej od narodu uposażonych. „Mając w pamięci wspaniałe przykłady Zachodu, możemy długo i naprożno pytać, gdzie są odpowiadające fortunom magnatów naszych instytuty publicznego użytku, ile zawdzięczamy im fundacyi dla szerzenia oświaty, ile szkół polskich ufundowali nasi magnaci, co uczynili dla obrony naszego terytoryum narodowego na kresach, na Śląsku i na Pomorzu?" Na „dar grunwaldzki" złożyli się ludzie ciężkiej pracy i szczupłych dochodów, oni utrzymują szkoły Macierzy Cieszyńskiej, największy dobrodziej Akad. Umiejętności w Krakowie nazywał się Czeban, przemysłowiec Jerzmanowski idzie śladem Nobla i daje milionowy zapis uczonym polskim.. Oto te nowe, istotne szczyty, ci rzeczywiści „aristoi" — „najlepsi". Historyczne rody polskie zajęły wobec kraju stanowisko naogół bierne". Ale nie tylko samą bierność konstatuje autor. On widzi zjawisko gorsze, bo zbiegostwo, bo wypieranie się narodowości polskiej, bo wyrzekanie się łączności z narodem, który darzył kiedyś godnością i mieniem, ale który dziś nie ma do rozdania „ani krzeseł senatorskich, ani dworskich godności, ani starostw". Exemplum: ks. Radoliński z Jarocina — zniemczały, ks. Drucki-Lubecki—protestujący przeciwko wpisaniu go do kuryi polskiej przy podziale wyborców i wiele innych. „Ci zaprzańcy uciekają dlatego, ponieważ Polska jest rozbita i osłabiona; nie uciekaliby, gdyby była silna, gdyby mogła nagradzać za wierną służbę i karać za zbrodnie".

Artykuł swój kończy autor takim zwrotem do arystokracyi polskiej: „Anormalna niespotykana nigdzie przepaść, która nas odgradza, jest w równej mierze fatalna dla narodu, jak na dłuższą metę nie może być wcale pożądaną dla was. Polska traci niezmiernie dużo przez obojętność waszą, gdyż skupiliście w swem ręku ogromną część jej mienia. Lecz Polska nie jest narodem karlejącym, którym można lekceważyć. Jest narodem 22 milionów, o żywotności niezużytej, o zadatkach odrodzenia bardzo silnych. Dźwigamy się, przybywa nam sił i ludzi, rozwijamy kulturę duchową, której wy często nie znacie, a przed którą czoło schylają obcy... Wypracowujemy przyszłość, zdobędziemy ją. Cóż będzie, gdy po dzisiejszej burzy zabłyśnie nam słońce pogody? Nieobecni nie miewają słuszności, a nieobecność tę swoją wdrażacie ze wszystkich sił w pamięć narodu. Naród nie może nie zapamiętać, kto w tej burzy dzisiejszej stał u wioseł jego nawy z trudem płynącej. Nie bądźcie obcymi nam! Płyńcie z nami!"

Kronika polska.

— **Galicyjska rada narodowa.** Reprezentanci tych klubów sejmowych, które uznają radę narodową, odbyli we wtorek konferencyę, na której postanowili zażądać od prezesa Leo zwołania koła sejmowego dla wysłuchania sprawozdania z działalności rady narodowej.

— **Tunel podwodny.** Tunel podwodny, łączący oba brzegi Wisły na Bielanach pod Krakowem, którego budowa trwała dwa lata, został już ukończony i wczoraj odbyło się urzędowe odebranie go przez krakowską komisyę wodociągową i wiceprezydenta miasta. Tunel zbudowany jest w głębokości 25 metrów pod korytem Wisły, a zbudowano go w celu rozszerzenia wodociągu miejskiego. Tunelem tym będzie doprowadzony wodociąg do krajowego zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Tunel wysoki jest na 1 m. 80 cm., szeroki 1 m. 20 cm i jest pierwszym tego rodzaju tunelem w Austryi.

— **Jubileusz p. Józefa Hłaski, redaktora „Kuryera Litewskiego".** W niedzielę ubiegłą w restauracyi hotelu „Bristol" w Wilnie grono najbliższych przyjaciół politycznych podejmowało redaktora „Kuryera Litewskiego", p. Józefa Hłaskę, w celu uczczenia 25 lecia jego pracy publicystycznej i działalności publicznej. W czasie uczty dr. Witold Węsławski, po wygłoszeniu odpowiedniej przemowy, wręczył jubilatowi złote pióro, jako dar jubileuszowy od przyjaciół wileńskich. Redaktor „Gazety Porannej—2 grosze", Antoni Sadzewicz, przemówił w imieniu przyjaciół z Warszawy, wręczając zarazem dar ich w postaci cennego pięknego kałamarza. Odczytano szereg nadesłanych listów i depesz, między innemi od pp. R. Dmowskiego, Zygmunta Balickiego, posłów demokratyczno narodowych z Kół Polskich w Petersburgu i t. d. Biesiada w serdecznym nastroju przeciągnęła się do późna.

— **Afera szpiegowska Krzemienieckiego.** W ubiegłym tygodniu bawił w Tarnopolu sędzia śledczy Hecht ze Lwowa celem przesłuchania świadków w sprawie Krzemienieckiego, w kierunku zbrodni szpiegostwa i przekupstwa. Zeznania stu prawie świadków niewiele się przyczyniły do dalszego wyjaśnienia sprawy o szpiegostwo, natomiast dostarczyły nowych szczegółów o uprawianem na wielką skalę przekupstwie wśród służby kolejowej. Dochód, jaki Krzemieniecki tą drogą zdobył w ciągu roku, miał wynosić do 4000 koron. Pisma twierdzą, że Krzemienieckiego podróże do Warszawy celem wykopania z pewnej piwnicy dokumentów Rządu narodowego z czasów powstania listopadowego nie są w zupełności czczym wymysłem. Krzemieniecki rzeczywiście był w Warszawie w roku 1908 i tam prowadził jakieś roboty ziemne w pewnej piwnicy, według wskazówek, danych mu przez prof. N. z Nowego Targu.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Utro Rossii" pisze, że dzięki rozłamowi we frakcyi październikowców — utworzenie się w Dumie bloku rządowego jest już faktem dokonanym. Większość „zdolna do pracy" liczy 235 posłów—„od Puryszkiewicza do Benigsena". Więcej nawet niż potrzeba dla „energicznego poparcia rządu w komisyach i w plenum Dumy".

„Pozbywszy się swego lewicowego skrzydła, październikowcy świetnie wykonali swą rolę. „Uratowali" oni Dumę, swoją „zdolną do pracy" Dumę, i odtąd w jawnym sojuszu z frakcyami prawicowemi mogą spokojnie zabrać się do „odnowienia Rosyi" według programu rządowego."

Październikowcy lewicowi są dziś jeszcze za słabi.

„Zbliżenie październikowców-lewicowych z postępowcami, właściwie porozumienie w kwestyach taktyki, może odegrać poważną rolę polityczną, ale dopiero w przyszłej walce wyborczej o 5 tą Dumę.

„Obecnie żywiołom postępowym pozostaje jedno: machnąć ręką na 4 Dumę i nie łączyć z nią żadnych nadziei na urzeczywistnienie podstaw manifestu październikowego".

„Owocnej pracy“ 4 Dumy mniejszość opozycyjna przeszkadzać nie może..

* * „Birżew. Wied.“ dają następującą charakterystykę październikowców-lewicowych, nazywanych obecnie „novembrystami“.

„Ze względu na swą sytuacyę socyalną, swój światopogląd, dyssydenci—novembryści należą do tej warstwy, z której na Zachodzie pochodzą zachowawcy, lub w każdym razie umiarkowani liberali, popierający politykę rządów, broniący istniejącego ustroju państwowego. Ziemianie, finansiści, trzeźwi i realni politycy — z takich oto warstw pochodzą opuszczający swą frakcyę październikowcy.

„Spieszą oni odgraniczyć się od kombinacyi prawicowo-centrowej, która zyskała aprobatę rządu. Nawet niewątpliwie spokojne, zrównoważone żywioły, które zachowały uczciwość polityczną, nie są w stanie uprawiać w dalszym ciągu ciemnej gry, która postawiła kraj w sytuacyi bez wyjścia.“

Informacye i pogłoski.

— Ministerstwo handlu i przemysłu zamierza opracować nowy projekt prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek starości i kalectwa.

Projekt opracowany za czasów ministra Filosofowa uważany jest dziś za zbyt radykalny.

— Minister spraw wewnętrznych Makłakow dnia 4 grudnia wyjechał do Liwadyi.

— W Petersburgu odbyło się pierwsze zebranie komisyi administracyjnej, zwołanej w sprawie wprowadzenia ziemstw w Syberyi.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych rozpisało drugą ankietę do gubernatorów i naczelników miast w sprawie reformy samorządów miejskich. Ministerstwo wymaga nadesłania do 1 lutego 1914 r. szczegółowych informacyi o składzie wyborców do rad miejskich za ostatnie 4-lecie.

— Drugim spisem ludności państwa rosyjskiego w 1915 r., jak się dowiaduje „Rus. Słowo“ kierować będzie komisya główna rezydująca w Petersburgu.

Do składu tej komisyi należeć będą reprezentanci ministerstw, profesorowie, dyrektor centralnego komitetu statystycznego i jako przewodniczący minister spraw wewnętrznych.

W komisyach gubernialnych przewodniczyć będzie gubernator, zaś w powiatowych marszałek szlachty.

W miastach z ludnością przewyższającą 50 tysięcy, utworzone będą komisye miejskie pod przewodnictwem gubernatorów, naczelników miast i marszałków szlachty.

W Petersburgu, Moskwie i Warszawie miejskim komisyom statystycznym przewodniczyć będą osoby Najwyżej mianowane.

Echa kuluarowe.

— Wobec tego, że komisya Dumy Państwowej uznała za pożądane skasowanie korpusu żandarmów, departament policyi opracował memoryał, wyjaśniający, iż żandarmerya, znajdująca się zawsze na straży obowiązku i honoru wojskowego ze względu na swój skład osobisty nie może być porównywana do policyi ogólnej.

— Poseł Antonow zawiadomił wiceprezesa frakcyi październikowców hr. Benigsena, iż zrzeka się obowiązków prezesa frakcyi.

— Gazeta finlandzka „Helsingin Sanamat“, zasięgnąwszy informacyi u źródła, zapewnia, iż większość październikowców uważa za niezbędne rozpatrzenie i uchwalenie w ciągu sesyi bieżącej projektu prawa o rozciągnięciu na Finlandyę karnego prawodawstwa rosyjskiego, dotyczącego przestępstw politycznych.

— Wśród nacyonalistów dumskich kursuje pogłoska, iż leader ich p. Bałaszew zamierza złożyć mandat poselski.

Podobno p. Bałaszew ma nadzieję, iż zostanie mianowany posłem do Rady Państwa.

— Poseł Chomiakow w rozmowie z korespondentem „Gołosa Moskwy“ oświadczył, że utworzenie w Dumie większości prawicowo-centrowej jest mytem. Po dawnemu projekty prawa Duma będzie uchwalać przypadkowo, zaś Rada Państwa będzie projekty te obalać, lub je psuć. Młynek prawodawczy będzie pracować wytrwale, ale czy będzie z tego zadowolona ludność, o tem się dziś nie myśli.

Z życia rosyjskiego.

— **Mężobójczyni.** W Simbirsku niejaka Marya Gniewuszewowa lat 27 zabiła toporem swego męża. Prowadząc dochodzenie w tej sprawie, policya wykryła, iż Gniewuszewowa zabiła również swego pierwszego męża w Saratowie. Gniewuszewowa i jej drugi mąż należeli do świata występnego.

— **Archiepiskop o monopolu wódczanym.** Na zebraniu inauguracyjnem towarzystwa trzeźwości archiepiskop besarabski Serafin wygłosił w Kiszyniowie mowę, biczującą politykę spajania ludu i ostro krytykował reformę monopolową hr. Wittego. Pijaństwo, oświadczył arch. Serafin, popierane przez monopol, doprowadzi Rosyę do katastrofy.

— **Wzorowy felczer.** „Birż. Wied.“ donoszą, że w szpitalu ziemskim sosnowo-solonieckim, pow. syzrańskiego, niedawno zaszedł następujący wypadek: Wieczorem do szpitala wtargnął pijany felczer Jakób Jewgrafow i z wielkim hałasem rozpoczął poszukiwania swej kochanki, która od niego uciekła. Nie znalazłszy poszukiwanej wśród chorych, Jewgrafow wszedł do pokoju felczerki Zacharowówny, połamał tam meble i poniszczył różne sprzęty. Zacharowównę zaś obił i porwał na niej ubranie. Wezwany lekarz nie potrafił usunąć ze szpitala pijanego felczera, który znieważył go słownie, oświadczając, iż raczej lekarz powinien wynieść się ze szpitala, ponieważ on, felczer, posiada protektorów w zarządzie ziemskim.

Pomimo skargi lekarza i felczerki, Jewgrafow nie został wydalony. Skutkiem tego osoby płci żeńskiej nie zgłaszają się wcale do szpitala w obawie gwałtu ze strony „ustosunkowanego“ felczera.

— **Sprawa Tagijewa.** Do pism petersburskich telegrafują z Baku, że milionerowi tatarskiemu Tagijewowi, skazanemu za znęcanie się nad inżynierem Bebutowym na 2 miesiące odwachu — kara ta będzie zastąpiona 7 dniami aresztu domowego.

— **Na Olimpie gubernialnym.** „Rus. Słowo“ pisze, iż dochodzenie członka rady ministra spraw wewnętrznych Izwiekowa w sprawie „stosunków wzajemnych“ pomiędzy b. gubernatorem jenisejskim, zmarłym niedawno w Moskwie, Bołochowskim, a wicegubernatorem Łubiencowem wykryło sporo charakterystycznych szczegółów. Łubiencow, zastępując gubernatora w razie jego nieobecności, pozwalał sobie na wybryki, które Bołochowskij nazywał „przewracaniem wszystkiego do góry nogami w guberni“.

Łubiencew szczególnie nie lubił wszelkich instytucyi kulturalnych. Gdy Bołochowskij otrzymał nominacyę na gubernatora wołogodzkiego, obawiał się on opuszczać Krasnojarsk do przybycia swego następcy Krafta.

„Ani jednego dnia nie pozostawię guberni we władzy Łubiencowa“.

Istotnie Bołochowskij wyjechał do Wołogdy dopiero po przyjeździe p. Krafta.

— **Wyzwanie gubernatora Giersa na pojedynek.** Były gen.-gubernator finlandzki Beckman wyzwał na pojedynek gubernatora mińskiego Giersa. Powody zatargu są następujące: Giers napisał do ministra Makłakowa, że majątek ziemski Beckmana w Mińszczyźnie znajduje się faktycznie w posiadaniu żydów, którzy wyzyskują ludność miejscową. Giers oskarżał też żydów o nieprawne zamieszkiwanie na wsi i prosił o wydalenie ich w drodze administracyjnej z sub. zachodnich. Dowiedziawszy się o tym liście, Beckman zażądał od Giersa satysfakcyi. Otrzymawszy wyzwanie na pojedynek—Giers pojechał do Petersburga, gdzie konferował z ministrem spraw wewnętrznych. Kwestya pojedynku zostanie zdecydowana po złożeniu p. Makłakowowi przez p. Giersa szczegółowego raportu w sprawie Beckmana.

Res sacra miser.

Wyjątkowo ciężką i beznadziejnie rozpaczną bywa pozycya kapłana, który sterawszy siły swe w pracy apostolskiej lub rażony chorobą w młodym czy starszym wieku, nie posiadając środków i zasobów materyalnych, nagle staje oko w oko z nędzą żebraczą.

I jakkolwiek żaden z najbardziej upośledzonych kapłanów nie mógł i nie może się użalać na brak jednorazowych ofiar lub zapomogi, złożonych na ręce jego w pierwszej chwili choroby przez ludzi dobrej woli—każdy natomiast z nich głośno się użalał na brak stałej i na czas dłuższy, bodaj aż na dożywocie obmyślanej akcyi wspomagającej.

Słuszność powyższych utyskiwań skłoniła grono kapłanów z dyecezyi Łucko Żytomierskiej i Kamienieckiej do założenia stałego stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy kapłanów“.

Snać przepiękna idea wzajemnego wspierania się kapłanów, oraz chęć samoistnego podźwigania z barłogu nędzy okaleczałych lub zniedołężniałych szermierzy Chrystusowych, żywo dotknęły serca kapłańskie, skoro od pierwszej chwili założenia, zalegalizowanego przez rząd, stowarzyszenia, weszli do grona stowarzyszonych niemal wszyscy kapłani połączonych dyecezyi.

Srogo jednak omyliłby się każdy, ktoby myślał, że w latach następnych ilość członków stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy kapłanów“, jeśli się już nie zwiększyła, to przynajmniej nie zmalała. Przeciwnie, znając naszą narodową niestałość i nasz przysłowiowy słomiany zapał, widząc mizerny żywot bogato na razie zapoczątkowanych naszych społecznych instytucyi dobroczynnych, każdy mógłby nieomylnie przepowiedzieć suchotniczy żywot i tej kapłańskiej instytucyi, gdyby nie myśl, że przecie na jej czele stanęło „czoło“ naszego społeczeństwa, — stanęli ci, co żywym i stale doskonałym przykładem być powinni.

A jednak na ostatniem, świeżo odbytem posiedzeniu stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy kapłanów“ dowiedzieliśmy się, że z liczby 337 kapłanów wytrwało i pozostało przy sztandarze wspólnej idei zaledwie 73, jako członków stowarzyszenia.

A reszta?

Reszta wydała sama sobie smutne *testimonium paupertatis*—złożyła obok bolesnego objawu braku miłości dla upośledzonych braci kapłanów, upokarzający dowód zbagatelizowania jedynej, szczęśliwej u nas na kresach zapoczątkowanej idei.

Dormite et requiescite...

Czarna przędza smutku upośledzonej instytucyi nie byłaby jeszcze tak rozpaczną—co więcej i te nie od dzisiaj nawisłe nad skołatanemi naszemi głowami grobowo-mroczne chmury nie byłyby tak proroczo-cmentarnemi, gdyby nie ten, na szczęt dławiący duszę widok skostnienia duchowego i martwoty wśród tych, co powinni być „solą ziemi“, „światłością świata“ i „zbawieniem Izraela“.

Pogrobowiec.

Z życia prowincyi.

Biała Cerkiew, *d. 2 grudnia.*

W ubiegły czwartek, d. 28 listopada, w sali klubu polskiego odbyło się przedstawienie Towarzystwa polskiego miłośników sceny. Odegrano 3 aktową komedyjkę Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Teść“. Sztuka pod względem treści i jakiejkolwiek myśli—zero, ale wesoła i pełna komizmu dzięki charakterystycznym, choć przestarzałym i oklepanym—typom małomiasteczkowych ciotek dewotek i mężów-pantoflarzy. Wykonanie, jak na amatorów, było zupełnie dobre. Nie mówiąc już o komicznej postaci Józefa, męża swojej żony, wykonanej doskonale z aktorską brawurą, role: teścia, wdowy kokietki, dwóch ciotek, wreszcie Fredzia i młodej pary, miały wykonawców, traktujących grę z pewną swobodą i zrozumieniem. Zapełniona z wyjątkiem ostatnich rzędów widownia hucznie i zasłużenie oklaskiwała miłośników. Rozpoczęte po przedstawieniu tańce przeciągnęły się do rana.

Tak wygląda zwięzła wzmianka reporterska, a teraz szczypta refleksyi:

Jesteśmy biedni i nieszczęśliwi: lecz nie tyle wtedy, gdy na drodze dobrych chęci i zamiarów naszych wyrastają skały i rafy podwodne; bo potrafimy z rezygnacyą chrześcijańską składać broń i tonąc w obojętności i ślamazarności narodowej i społecznej, usypiając się słusznem na pozór „nam nic nie wolno“. Prawdziwie biedni jesteśmy wtedy dopiero, gdy nam coś wolno, gdyż i wtedy nic nie robimy lub bardzo niewiele. Żywy przykład Towarzystwo miłośników sceny. Zatwierdzone, legalne; były są — dowodem czwartkowe przedstawienie; czasu—co niemiara: uczestnicy, urzędnicy administracyi dóbr, kończą zajęcia o g. 3-ej, a paniom poza zajęciami domowemi pozostaje dużo czasu... na nudy. A jednak czwartkowe przedstawienie było pierwszem w tym roku, a w ubiegłym mieliśmy też jedno. Ciekawe bardzo jak miłośnicy traktują swoje cele: czy jako zabicie czasu, czy też jako placówkę, jako obowiązek?.. Hm... W każdym razie nie zdradzają wielkiego zamiłowania do polskiej sceny, i winniby dla konsekwencyi nazwać się „polskiem towarzystwem miłośników nic nierobienia“. Do towarzystwa z nazwą tak zreformowaną chętnie zapiszemy się i my, obojętnie patrzący na puste miejsca ostatnich rzędów krzeseł!

Wczoraj, przygotowując się do korespondencyi, przejrzałem sprawozdanie za 1912 rok wielce w założeniu sympatycznego stowarzyszenia w miasteczku naszem—Koła kobiet polek. Zachwycony jestem wstępem, napisanym podniośle, ideowo i z rozmachem. Z niego dowiedziałem się, że Koło kobiet, „jako wielki warsztat pracy społecznej“, ma za zadanie „wyrównanie dużych zaległości kulturalnych, wspólną pracę nad podniesieniem umysłowego i kulturalnego poziomu miasteczka i okolic“. Dowiedziałem się też, że „inaczej wyglądałby kraj, gdyby w każdem, nawet najmniejszem miasteczku, jednoczyły się wszystkie osoby, ożywione duchem obywatelskim“—dowiedziałem się o tem poraz pierwszy, bo dotychczas przypuszczałem, że ludzie nie jednoczą się jedynie z braku ducha obywatelskiego; a właśnie usilne dążenia ku zrzeszeniu jednostek są pierwszym szczeblem przygotowawczym każdej pracy społecznej, mającej na celu wykształcenie w organizmie zbiorowym uczuć obywatelskich, jako niezbędnego impulsu do pracy „społem“.

Ten szczebel winno uznać i Koło kobiet jako swój cel—zasadniczy, główny, najpierwszy. Według sprawozdania, Koło—po 5-ciu latach istnienia — liczy zaledwie 66 członkiń. Czynnych—14; działalność reszty ogranicza się wnoszeniem trzyrublowych rocznych składek. Liczby—wymownie świadczące, że stowarzyszenie nie rośnie, nie rozwija się, nie mężnieje, a wegetuje, jak wegetują obecnie pędy ozimej pszenicy. Dlaczego?...

Gdyż koło czeka, aby doń przyłączały się osoby—same, bo zdaniem Koła te osoby są ożywione duchem obywatelskim, więc przyjść powinny. Błąd, fatalny błąd! Właśnie Koło przyciągnąć je powinno, powinno umieć to zrobić. I nie tylko do wniesienia składki członkowskiej, lecz do udziału czynnego w pracach swoich. Koło musi się tak starać o każdego nowego członka, jak kupiec o rubla w obrocie; zasada interesu handlowego i przedsiębiorstwa społecznego—jedna: i tam i tu musi być ruch, musi być pomnażanie: w handlu—rubli, w przedsięwzięciu społecznem — członków i wartości społecznych. Inaczej—niepowodzenie.

Gdy tylko Koło zechce w ten sposób zrozumieć swoje stanowisko i stosować doń działalność swoją, za owocność rezultatów z góry ręczyć można.

Działalność Koła podzielona jest na sekcye: samokształcenia ekonomiczną i kulturalną czyli opieki nad dziećmi.

Zarząd sam przyznaje, że w 1912 r. sekcya samokształcenia mało była czynna i wypowiedziała się głównie w „środowych herbatkach“ o charakterze bardzo sympatycznym. Mocno w to wierzę. Za granicą całe rodziny znajomych zbierają się w kawiarniach, ogródkach, gdzie również bardzo sympatycznie przepędzają czas na omawianiu.. bliźnich i przeróżnych kwestyi ekonomicznych, politycznych, społecznych, artystyczno-literackich, zależnie od inteligencyi i upodobania; nikomu jednakże nawet się nie śni traktować takie miłe towarzyskie zebranka inaczej, jak odpoczynek po pracy. Samokształcenie zaś jest pracą i to nie byle jaką.

Sekcyę ekonomiczną Koła reprezentują dwie „instytucye“: mleczarnia i szwalnia.

Mleczarnia, jako przedsiębiorstwo handlowe, prowadzona jest nieumiejętnie, wadliwie: często brakuje masła i mleka; produkty nie zawsze pierwszej dobroci, a śmietankę i śmietanę mają w opiece jakieś specyalne sekcye nadekonomiczne; urządzenie sklepu dużo pozostawia do życzenia; niema odpowiednich naczyń dla przechowywania i ochraniania od kurzu i brudu nabiału, a przyrządzanie dla gości posiłków mlecznych odbywa się w warunkach arcyniehygienicznych. Ceny nie niższe niż w innych sklepach, a zyski mleczarni są tak śmiesznie małe, że mówić o nich nie warto. Gdzież sekret niepowodzenia?.. W niefachowości kierowniczek. Sprawy ekonomiczne nie cierpią dyletantów, i nawet dla Koła pań względniejsze nie będą.

O sekcyi kulturalnej pomówię innym razem. Teraz zaznaczę tylko, że dopóty praca tej sekcyi nie wyjdzie z okresu niemowlęcego jak wogóle cała praca społeczna Koła, dopóki swego hasła: „pracy nad podniesieniem kulturalnego i umysłowego poziomu“—Koło nie podejmie w rzeczywistem, ścisłem znaczeniu. Żeby coś podnieść, schylić się należy. Schylić się do stojących na niższych szczeblach umysłowego i duchowego rozwoju, iść należy, przyciągnąć. Dotychczas jednak Koło nie przedsiębrało nic w tym kierunku.

Dalszy ciąg wiadomości z życia naszego tutaj podam w następnej korespondencyi.

Ten-sam.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— **O maszynach do karczowania.** W mińskiem T-wie rolniczem p. Okołow odczytał bardzo ciekawy referat o próbach z maszynami do karczowania, dokonanych w maj. Bujwidziszki. Referat ten przytaczamy w streszczeniu, gdyż bezwarunkowo obchodzi on posiadaczy leśnych przestrzeni na Polesiu.

Próby, na które w dniu 6 tym września przybyło około 200 osób, organizowało wileńskie T-wo rolu. Do konkursu stanęły 4 maszyny, mianowicie: „Monarch“ rosyjskiej fabryki (cena 400 rb.), „Monarch“ niemiecki (cena 625 r.). Maszynę tę dostarczył kowieński syndykat rolniczy. „Monarch“ amerykański (cena 700 rb.), przedstawiony przez warszawski syndykat rolniczy. Pierwsza z wymienionych maszyn pracowała na gruncie gliniastym i na pniach sosnowych, druga na torfowisku, trzecia na pniach jodłowych.

Wszystkie trzy maszyny typu manežowego pracują siłą końską przy pomocy bloków. Pnie 5- i 6-werszkowe wyrywano w ciągu 10 minut. Do wykopywania pni 9—10-werszkowych siła 2 koni nie wystarczała. Braki tych maszyn, zdaniem referenta, są następujące: pień ciągnie za sobą ogromną ilość ziemi, liny druciane prędko się zużywają.

Czwartą maszynę „Australię“, wynalazku prof. Malsburga (cena 900 rb.), przysłała z Warszawy firma „Alfred Grodzki“. Maszyna pracuje przy pomocy prasy hydraulicznej i może rozwinąć ogromną siłę; działa jednak bardzo wolno (na wyrwanie jednego pnia potrzeba 1—1 i pół godz. i dobra jest tylko do pni wysokich.

Ze wszystkich dostarczonych maszyn najproduktywniej pracował „Monarch“ rosyjski. Referent jednak jest zdania, iż żadna z maszyn nie odpowiada dokładnie zadaniu i że ręczny karczunek uważać dotąd należy za najekonomiczniejszy.

W toku interesującej dyskusyi, jaka się w następstwie rozwinęła, p. Witold Wańkowicz zauważył, iż w jego majątku pracował artel robotników, sprowadzonych z gub. pskowskiej. Przy ręcznym karczunku 1 sążeń sześcienny kosztował 12 rb. Potem włościanie miejscowi karczowali pnie sosnowe po 5 rb. 50 kop. za sążeń, co wynosiło 70—80 rb. na dziesięcinę. Karczunek pni dębowych i osikowych wynosi 7—8 rb. za sążeń.

P. S. Rewieński przytacza wypadek, gdzie 5 robotników ręcznie wykarczowało tyle, co 5-ciu maszyną „Australia“. Cytowane przez p. W. wyliczenia są nieco przesadzone, gdyż w majątku Pryłuki hr. Czapskiego mówca wynalazł przedsiębiorcę, który się podjął karczować pasieki po 59—60 rb. za dziesięcinę.

P. M. Ciundziewicki zwraca uwagę, iż poprzedni mówcy nie brali w rachubę wartości szczap, które mogą stanowić doskonały materyał opałowy dla gorzelni.

P. Regulski twierdził, iż maszynowy karczunek niebezpieczny jest dla robotników, obsługujących maszynę.

Zarzut ten odpierał p. Łaszkiewicz, utrzymując, iż w jego majątku już od dwóch lat pracuje „Monarch“ fabryki rosyjskiej i w ciągu tego czasu żadnego wypadku nie było. Maszyna, obsługiwana przez 5 robotników, karczuje dziennie 40—50 pni o promieniu 8—16 werszków. Defekty, zauważone przy demonstracyi maszyn w Bujwidziszkach nie były skutkiem ich wadliwej konstrukcyi, ale raczej skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się z niemi. Lina druciana zużywa się nie tak prędko, skoro ją rzadziej i ostrożniej nawlekać.

Walne zebranie w P. T. G.

Onegdaj na trzeciem z kolei posiedzeniu wyczerpany został porządek dzienny nadzwyczajnego walnego zebrania Polskiego T-wa Gimnastycznego, zwołanego na dzień 24 ub. m.

Posiedzenie o g. 9-ej z minutami otworzył przewodniczący, druh S. Warchałowski.

Rozpatrzono i przyjęto dwa pozostałe regulaminy: komisyi balotującej i wewnętrzny zarządu. Debaty nad poszczególnymi paragrafami zajęły parę godzin czasu i były dość ożywione.

Po przyjęciu regulaminów jeden z druhów złożył prezydyum wniosek formalny, aby regulaminy przed ich wydrukowaniem poddane zostały gruntownej korekcie, celem usunięcia z ich redakcyi, nielicznych wprawdzie, ale dość wyraźnych błędów językowych. Zebranie przyjęło wniosek oklaskami i poleciło zarządowi oddanie regulaminów do korekty. Jednocześnie walne zebranie wyraziło zarządowi serdeczną podziękę za podjęcie tak kłopotliwego opracowania regulaminów i położenie skutkiem tego poważnych zasług dla T-wa.

Na wniosek zarządu, umotywowany przez prezesa, druha Więckowskiego i poparty debatami innych mówców, zebranie uchwaliło na najbliższem walnem zebraniu dorocznem dokonanie wyborów zarządu nie na rok jeden, jak to miało miejsce dotychczas, a—na lat trzy, z dopełnianiem drogą wyborów corocznie wychodzących członków zarządu i ich kandydatów, w ilości $1/_3$ osób w porządku starszeństwa.

W końcu porządek dzienny wyczerpał wniosek druha Bączkowskiego, który podnosi kwestyę zbierania funduszu na budowę własnej siedziby T-wa. Sprawa ta niezwykle zainteresowała zebranych członków T-wa, którzy po wyczerpujących debatach uchwalili jednogłośnie (z wyjątkiem jednego członka, który powstrzymał się od głosowania)—rozpoczęcie zbierania na ten cel dobrowolnych składek. Miła perspektywa własnego „dachu nad głową“ pociągnęła zebranych do sympatycznego odruchu: każdy z obecnych podchodził do skarbnika i składał kopiejki, złotówki i ruble, a wnet pewna sumka się zebrała, która zapoczątkuje kapitał na budowę własnego domu T-wa. Zebrano w ciągu kilku minut „na cegiełkę“. Ale dużo jeszcze takich cegiełek musi złożyć się na całość! Sporo czasu upłynie, zanim zbierze się odpowiedni fundusz, ale zarówno zarząd T-wa, jak i jego członkowie wyrażali przekonanie, że zapoczątkowane przez nich dzieło, poparte będzie dobrowolnie przez wszystkich druhów, oraz—tych, dla których żywotność i lepsza dola Polskiego T-wa Gimnastycznego nie jest obojętna.

Po wyczerpaniu tej kwestyi zebranie zostało zamknięte.

Echa szpitalne.

X

Wśród łaskawych, którzy o mnie i w szpitalu pamiętali, odwiedził mnie pewien człowiek możny, chwilowo w Kijowie bawiący.

Po krótkiem przywitaniu zamilkł na chwilę, a potem rzecze...

Była to tyrada długa, widocznie przemyślana i zjadliwa...

Dotyczyła ona „roboty gazeciarskiej“ wiecznie jakoby na jakobinizm chorej, która frazesami umysły wciąż gwałci i naturalny bieg rzeczy próżnymi alarmami i zachciankami, „bajecznie niewykonalnymi“ projektami i nawałą fabrykatów ze starej kuźnicy Kołłątaja a innych „niszczycieli zdrowego sensu“ — rewolucyonizuje.

On wciąż mówił, a ja wciąż byłem zdumiony, że jeszcze tacy istnieją. Więc, milcząc, słuchałem.

— Pan się dziwi.. — skrzywił twarz ironicznym, z pańska pogardliwym uśmiechem. — Pan się dziwi mojej szczerości... Bo chyba nie... z powodu moich myśli?... Bo chyba pan nie wątpi, że dużo jest takich, którzyby pragnęli właśnie tak myśleć głośno, a nie czynią tego nie z racyi pospolitego tchórzostwa, lecz wychodząc z jedynie rozumnego założenia: — nie podnoś nigdy ciężaru, który od ciebie jest silniejszy.

— A w dzisiejszej, łaskawy mój panie, Polsce — i ponoś tak było zawsze — najsilniejszy jest patryotyzm „panujący“, to jest, jak na dzisiaj, ewangelia karkołomnych „reform“, do góry nogami wszystko przewracających — reform, których przeważnie nikt nie spełnia, ale w które głośno wierzyć każdy, jak wy to mówicie, nie-zdrajca pod groźbą anatemy jest obowiązany...

— Nie pamiętam kto, zdaje się Henryk Rzewuski powiedział, że gdyby Kopernik przeciwko bieżącemu patryotyzmowi zgrzeszył i gdyby w Jagiellońskim uniwersytecie zawakowała katedra astronomii, to prędzejby posadzono na niej „wypróbowanej zacności“ szewca Kilińskiego, niż wypróbowanej wiedzy „zaprzańca“.

Zaśmiał się ostro i nieprzyjemnie.

— Tak, panie. To według różnych Milewskich, Buzków, Wasilewskich, Balickich i Dmowskich nazywa się „polityką narodową“. I dlatego tyle u nas ludzi ośmiela się ubogą Polskę na „wysokie“ instytucye naukowe, na ratowanie kresów, na różne „walki kulturalne“, z jej siłami nie współmierne, wyzyskiwać, a jawnej opozycyi przeciwko temu życiu nad stan, nawet w najbardziej bezsensownych imprezach — napróżno byśmy u nas szukali..

— Jak pan to życie nazwał?.. — pytam bojąc się omyłki ucha.

Uśmiechnął się sarkastycznie i, jak gdyby myśl moją przenikając, rzecze...

— Ucho pana nie omyliło. Powiedziałem „nad stan“ i wyrażenia mego nie cofam.

— Pierwszym waryackim luksem, ani z naszymi zasobami, ani z naszą naturą wewnętrzną niezgodnym, pierwszym luksem, który nas zresztą ostatecznie zgubił, była konstytucya 3 maja..

— Jak pan powiada?...

— Tak i to, co pan słyszy.. Trzeci maja był początkiem naszej megalomanii i ten obłęd trwa, zwiększając się, po dzień obecny... Zachciewa się nam być narodem wielkim, kiedy my jesteśmy narodem w rzeczywistości bardzo małym; zachciewa się nam być narodem takim, jak inne, kiedy my konstytucyjnie jesteśmy od tych innych narodów różni; zachciewa się nam gwałtem na własną rękę ekwipować, kiedy nie mamy ku temu ani środków, ani ludzi, bo ludzi sztucznie przerabiać nie sposób...

— A wnioski?... — pytam spokojnie.

— Bardzo proste. I jednostka i naród żyć winny i „ratować się“ muszą — według stanu.. i okoliczności.

— Ale jednostki dorabiają się przecie?...

— Narody — nigdy... — odparł z drewnianym uporem w głosie. — One zależnie od okoliczności, albo rozwijają się i potężnieją, albo trwają; albo — giną...

— A nasz?... — zapytałem ciekawie.

— Nasz do rozwinięcia, wyimaginowanych przez was skrzydeł, nie posiada obecnie warunków żadnych, a wy waszą wielkopańską polityką wyrywacie go z możności egzystencyi miernej i pchacie do zguby.

— Pan to nazywa — „egzystencyą mierną“?

— Wedle stawu grobla. Żyć z niewielkiemi stratami można...

— A pan na „niewielkie“ straty się godzi!...

— Boję się gorszych... Ze zgrozą patrzę na marnotrawienie naszych środków materyalnych dla zbudowania czegoś, co zbudować się nie da, lub na magnackie wymysły, do których nie mamy prawa, bo nas na nich nie stać.

Zapalił cygaro, które mu zgasło, wziął czapkę, szykując się do pożegnania i powiada...

— Właśnie na to chciałem zwrócić uwagę pańskiego światłego umysłu i pańskiego sumienia...

— Ach!... nawet mojego sumienia?!

— Tak jest. Dodałbym, iż nie wadziłoby pamiętać, że tacy, jak ja, jeszcze z kretesem nie wyginęli...

Skłoniłem się grzecznie, mówiąc:

— O tem nie wątpię... Są i to nietylko u nas... Sądzę, że gdyby wybuchła decydująca franko-niemiecka wojna, to nawet w takiej chwili znalazłaby się we Francyi gromadka czynnych... antymilitarystów... Znam również pewien gatunek ptactwa, zwanego strusiami, które łby chowa pod skrzydła, myśląc:— wszystkich nas nie wygubią, a dla tych, którzy zostaną, „dobra ręka“ jaką taką łączkę napewno zachowa...

— Pan, widzę, humoru nie traci...

— Liczę na to, że szanowny pan do charakteru „większości“, na szczęście, nie pretenduje...

— Życzę zdrowia... — uśmiechnął się pobłażliwie...

— Proszę oświadczyć moje ukłony pani! I wyszedł..

— — — — — — — — — — —

A więc Henryk Rzewuski, pisząc „Pamiętniki Michałowskiego“ nie był „myślicielem“ wyjątkowym i nie był duchowo... bezdzietnym.

„Myśliciele polityczni“, którzy tak właśnie rozumują — jeszcze nie wyginęli z kretesem... Ludzi, którzy, nie zdając sobie z tego sprawy, w pragnieniach swych i czynach bezwiednie idą tym tropem — mamy pośród nas jeszcze więcej...

I są to właśnie te kamienie podwodne, dzięki którym uregulowanie naszej rzeki narodowej należy do spraw tak trudnych i wciąż jeszcze niewykonalnych.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Ambrożego.

Jutro 8 (21) Niepokalane Poczęcie N. M. P.

Wschód słońca o godz. 8 m. 00.
Zachód słońca o godz. 3 m. 54
Długość dnia godz. 7 m. 55.

Kalendarzyk historyczny.

20 grudnia. n. st.

Roku 1655. Jerzy Lubomirski wzywa Podgórze Karpackie do walki ze szwedami.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 49 „Ludu Bożego“ i zawiera następujące artykuły: Niepokalanej (wiersz). Święte obowiązki. S. p. ks. kanonik Polikarp Rowicki Katorżnik (obrazek). Sprawa o krzyż. Dzieje projektu. Co słychać w Dumie i Radzie Państwa? Wiadomości polityczne. Różne wiadomości.

Dział „Nasza Wieś“: Grudzień (wiersz). O cielnych krowach. Pieczarki w zimie. Wiadomości ekonomiczne. Uwadze maszynistów. Leczenie domowe. Przepisy kuchenne. Listy do Redakcyi. Dbajmy o Domy Boże. Sprostowanie. Ogłoszenia.

Dodatek „Nauka Wiary“: Liturgika Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Część I-sza (ciąg dalszy).

Dodatek „Gazetka dla dzieci“: Już się zbliża (wiersz). Jak sobie w zimie radzą ptaszki? Wartość pieniędzy. Szewczyk.

— **Z uniwersytetu.** Za niepłacenie wpisowego zarząd uniwersytetu kijowskiego wydalił 680 studentów (w roku zeszłym 1,200). Zarząd jednocześnie zawiadamia, iż spisy wydalonych studentów niezwłocznie będą odesłane do odnośnych rewirów wojskowych.

Dnia 8-go grudnia w sali uroczystych posiedzeń uniwersytetu P. Smajski będzie bronił dysertacyi dla uzyskania stopnia doktora prawa państwowego. Oponentami z urzędu zostali wyznaczeni prof. Katkow i prywat-docent Karpeg*.

Prof. M. Downar-Zapolskij zwrócił się do wydziału historyczno-filologicznego z prośbą o poparcie przez wydział działalności studenckiego kółka historyczno-etnograficznego.

Wydział uznał starania prof. Downar-Zapolskiego za słuszne i zwrócił się do ministerstwa z prośbą o wyznaczenie kółku jednorazowej zapomogi w sumie 1,000 rb. z powodu 10-lecia jego istnienia oraz subsydyum rocznego w kwocie 500 rb.

— **Rozszerzenie przedmieść.** Starania właścicieli domów na przedmieściach Górnej i Dolnej Sołomence oraz jarach Protasowym i Kuczmennym o bezpłatne udzielenie 100 dziesięcin z gruntów rządowych, oddanych na bezterminowe użytkowanie miastu, zostały, jak wiadomo pozostawione bez skutku.

Obecnie główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych zaproponował miastu wymianę tych gruntów na ziemię t. zw. „Witino-Trypolskiej daczy“.

— **Wieści z sądów.** Dziś w kijowskim sądzie wojennym rozpoznawana będzie sprawa dwóch szeregowców artyleryi Litowczenka-Puszki i Chorosza, oskarżonych o zarąbanie szablami w pobliżu Kitajowa 2 włościan, z których jeden zmarł, drugi zaś pozostał kaleką.

Dnia 12 go grudnia w kijowskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawana będzie sprawa głośnego działacza z procesu Bejlisa S. Brazul Bruszkowskiego, oskarżonego o obrazę Majestatu (z 2 cz. 103 art. now. kod. karnego).

— **Preliminarz ziemski.** Preliminarz dochodów i wydatków kijowskiego ziemstwa gubernialnego na rok przyszły zbilansowany został w sumie 3,438 490 rb.

W porównaniu z rokiem bieżącym preliminarz wydatków zwiększony został o 2 proc. (w r. b. wynosił on 3,367,477 rb.), opodatkowanie zaś majątków nieruchomych na rzecz ziemstwa podniesiono o 5 proc.

— **Jubileuszowe znaczki pocztowe.** W swoim czasie pisaliśmy o rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych wycofania z d. 1-ym stycznia 1914 r. z użytku jubileuszowych znaczków pocztowych, które od Nowego Roku miały być zastąpione przez marki poprzedniego typu.

Po wydaniu powyższego rozporządzenia do ministerstwa napływać zaczęły liczne prośby osób prywatnych oraz różnych instytucyi przemysłowych, handlowych i społecznych o odroczenie terminu wycofania marek jubileuszowych, ponieważ posiadane przez powyższe instytucye i osoby marki nie mogą być zużyte w oznaczonym przez ministerstwo terminie. Rozpatrzywszy powyższą sprawę minister spraw wewnętrznych uznał za możliwe odroczenie na czas nieokreślony terminu wycofania z obiegu jubileuszowych znaczków pocztowych. Odnośny okólnik ministra otrzymany został niedawno w kijowskim okręgu pocztowo-telegraficznym.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Przy zbiegu Kreszczatyku i Luterańskiej dorożkarz Woronka najechał na stójkowego linickiego. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej. W. za nieostrożną jazdę pociągnięto do odpowiedzialności.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Wczoraj o świcie na rogu Jarosławskiej i Poczajowskiej stójkowy przy pomocy stróży nocnych aresztował złodzieja Szłyka, który niósł kradzione rzeczy. Ścigając złodzieja, stójkowy strzelał z rewolweru, nie ranił wszakże nikogo.

Na D. Wale aresztowano A. Bogdanowicza, który skradł beczkę piwa rozwozicielowi Sajdakowi.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania kursistki L. Kosarewej (Tymofiejowska 10) skradziono dwie złote broszki wartości 120 rb.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj na Padole chuligan D. Lipski zadał nożem kilka ran Putijence i Pardomience. Poszkodowanych opatrzyło Pogotowie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj wieczorem na rogu M.-Błagowieszczeńskiej i Karawajowskiej zażyła trucizny Anna U.

Pogotowie, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwiozło ją do szpitala.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 6 (19) grudnia 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 3 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	—4,5	—3,2	—7,7
Barometr przy 0° w mm.	752,3	750,7	749,3
Stop. wilgotności w proc.	95	73	95
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	0	PłnZ4	PłnZ3
Chmur. wedł. 10-stop. tyt.	10	10	7
Ilość opadów w mm.	0,0	0,1	0,0

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	—2,8
Najniższa	—9,1
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	—5,1
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	—3,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum, na zachodzie, południowym zachodzie i w dorzeczu Kamy. Temperatura wyższa od normalnej w większej części Rosyi.

Pogoda przewidywana na dn. 7 grudnia: mrozy w całej Rosyi. Opady możliwe w pasie północnym, w centrum i na południowym zachodzie Rosyi.

W Kijowie — niewielki mróz, możliwe opady.

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie“.

„Bolesław Śmiały“ S. Wyspiańskiego.

Na poły historycznym, na poły legendowym zatargiem króla Bolesława i świętego Stanisława zajmowali się przed Wyspiańskim różni autorzy dramatyczni.

Korzeniowski w „Mnichu“ daje obraz ostatnich chwil króla-pokutnika, świadomego spełnionej zbrodni i przepełnionego skruchą i pokorą. Adam Bełcikowski (1882 r.) przedstawia św. Stanisława, jako karciciela swawoli grzęznącego w grzechu despoty-króla.

W dramacie Glińskiego (przypominającym efektowny utwór Wildenbrucha p. t. „Król Henryk“), zatarg króla z biskupem nosi charakter ideowy, podobny do historycznej walki, jaka w on czas toczyła się między papieżem Grzegorzem VII i cesarzem Henrykiem IV, a która to walka zakończyła się słynną wędrówką do Canossy.

Wszyscy trzej wymienieni pisarze czerpią materyał ze znanej kościelnej legendy, traktując ją jako fakt historyczny.

Wyspiański przystępuje do rzeczy inaczej. Już w słowie wstępnem, skierowanem od siebie wprost do słuchaczy, tworzy atmosferę legendową, wyznaje, że dzieło jego powstaje z majaków. Ale w dalszym ciągu każe biskupowi spiskować z królewskim bratem, znosić się z królem czeskim, podobnie jak to twierdzą historycy.

W całości Wyspiański niczem nie obraża legendy o świętym męczenniku i zbrodniczym królu. Tylko do dramatu wnosi pierwiastek historycznej prawdy, skąpe dane naukowe dopełnia fantazyą, mroki dziejowe rozświetla marzeniem.

Według Wyspiańskiego Bolesław to pan władny z Bożej łaski!

„Bom ja tu na to dan, przez
Boga rękę stawion,
„Bym jako Boża rózga bił, jak
Boża błogosławion“..

Średniowieczny despota nie liczy się z nikim i z niczem, jeno z własnemi chęciami. Nad niewiernemi żonami feruje wyroki, jakie mu podszepnie fantazya. Jedne za niewierność srogo karze, ostatnią, zabójczynię męża, puszcza wolno. Losem poddanych igra, oporu nie znosi. Chciwego księżynę worem złota przygniata. Śmiałe uwagi starego Rapsoda ku osobie króla skierowane przerywa cięciem miecza.

Bolesław jako monarcha pragnie choćby przez krew prowadzić swój lud do materyalnej potęgi. Jako człowiek kocha się w rozkoszach zmysłowych, jest bohaterem życia, bohaterem ciała.

Przeciwstawieniem osoby króla jest postać biskupa, zwanego przez Feldmana b o h a t e r e m c z y s t e g o d u c h a.

Wprawdzie święty Stanisław w dramacie wdaje się w spiski polityczne, ale ucieka się do nich, jako do ostatecznego godziwego środka. A ma na celu nie jakieś ambitne, czy też osobiste widoki, ale jedynie spełnia obowiązek kapłański, dąży wszelkiemi drogami do ulżenia losu ciemiężonym przez despotę poddanym.

Dzieje się wszystko w ciemni mroków średniowiecza. Więc i postać biskupa jest twarda, ostra. Biskup napomina i błaga, ale otoczony zbrojną gromadą, sam zbrojny, prosi „kosą“.

Właściwie mówiąc, król i biskup u Wyspiańskiego nie tyle są dziejowemi postaciami, ile stanowią dwie wrogie żywiołowe potęgi, których dwukrotne starcie stanowi treść dramatu.

W pierwszem starciu potęga ducha pod naporem siły fizycznej ustępuje, w drugiem — duch tryumfuje; trumna świętego męczennika powala króla zbrodniarza.

W „Bolesławie Śmiałym“ te dwie postacie króla i biskupa są właściwie jedynemi osobami działającemi. Inne postacie w akcyi czynnej roli prawie nie przyjmują, są to tylko epizody potrzebne do akcyi rozgrywającej się między dwoma potęgami, lub też służą do ilustrowania charakteru którejś z nich.

Wyróżniają się śród innych Krasawica i Rapsod, reprezentujący świat legend pogańskich. Rapsod nadto jest rzecznikiem pragnień ciemiężonego ludu.

Dopełnieniem „Bolesława Śmiałego“ jest dramat tegoż autora p. t. „Skałka“. Zestawienie tych dwóch dramatów razem, np. jednoczesne granie obu sztuk, przeplatając kolejne akty, dałoby dokładny i plastyczny obraz intencyi autora.

W „Bolesławie Śmiałym“ rola tytułowa przypadła p. Buszyńskiemu. Rola ta, to brzemię ciężkie, które niekiedy okazało się nad siły i wielkich talentów.

Nie będę silił się na czcze komplementy, ale przyznać muszę, że p. Buszyński rolę udźwignął, był całkowicie i wysoce poprawny. Jedyny zarzut, jaki mogę uczynić artyście, to że niekiedy, zwłaszcza w finale aktu III niepotrzebnie użył on krzyku. Krzyk nie maluje grozy i jest w y s i ł k i e m, a wszelka sztuka jest g r ą i jako taka wysiłku nie znosi.

Poza tem p. Buszyński rolę starannie i inteligentnie opracował, pięknym archaicznym językiem dobrze mówił, muzykę i rytmikę wiersza Wyspiańskiego traktował właściwie. Sceny nieme wypadły plastycznie.

Toż samo powiedzieć można i o p. Tatarkiewiczu, który odtworzył postać biskupa Stanisława. Artysta ten, podobnie jak i poprzedni, widocznie przejął się życzeniem Wyspiańskiego, aby go pojmowano po prostu, bez dopełniania własnymi pomysłami. Ten pietyzm należny wielkiemu autorowi zasługuje na zaznaczenie.

Z reszty wykonawców wyróżnienie należy się p. Żbikowskiej (Krasawica) oraz czterem „niewiernym żonom“ pp. Biskupskiej, Sachnowskiej, Ordętance i Gzylewskiej.

U Wyspiańskiego najważniejszą rzeczą jest wykonanie całości i ta wypadła wybornie. Scena rzucania klątwy była pełna grozy.

W inscenizacyi, dekoracyach, kostyumach i t. p., usiłowano ściśle przytrzymywać się wskazówek autora i w większości wypadków z trudnościami, wynikającemi z wad sceny „Ogniwa“, uporano się szczęśliwie.

Wystawienie „Bolesława Śmiałego“ robi zaszczyt dyrekcyi, reżyserowi i artystom. Należy się spodziewać, że tę cenną perłę naszej literatury ujrzymy jeszcze niejednokrotnie.

T. M. S.

Dziś w Teatrze Polskim odegrany będzie obraz historyczny z czasów panowania Jana Kazimierza—p. t. „Obrona Częstochowy“.

Akcya rozgrywa się podczas oblegania twierdzy Jasnogórskiej przez szwedów.

W sztuce występują znane postacie historyczne: ks. Augustyn Kordecki, Stefan Czarniecki i wiele innych.

Udział w przedstawieniu dzisiejszem wezmą wszyscy nasi artyści, oraz liczny szereg statystów.

Niewątpliwie widownia naszego Teatru zapełni się publicznością. Ceny miejsc na dzisiejsze widowisko zwyczajne (od 40 kop. do 3 rb.).

W niedzielę po raz pierwszy komedya Zygmunta Przybylskiego, p. t. „Dzierżawca z Olesiowa“; mająca ustaloną swoją tradycyę.

W czwartek przyszłego tygodnia na benefis utalentowanego artysty i reżysera naszego teatru Konstantego Tatarkiewicza odegrane będą: „Dzień zaduszny“ — sztuka Hejermansa, oraz jednoaktowy obrazek sceniczny, p. t. „Jedna chwila“, autorem którego jest benefisant.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na głodnych w Galicyi: m. w. (pamięci Anny Wołoszynowskiej) 5 rb.—Zebrane przez C. T. w firmie Herse 16 rb. 10 kop.

Na Macierz Cieszyńską: pp. S. B. 50 kop. — W. D. 50 kop.

Na najbiedniejszych przy Tow. Dobr.: pp. Feliksostwo Kosseccy (zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanego ś. p. Bolesława Dwernickiego 10 rb.

Na choinkę dla dzieci w przytułku Koła Kobiet: pp. Feliksostwo Kosseccy 2 rb.

Na mał. sierotki do ochrony panny Uraszyn: p. Cecylia Wekerowa (pamięci Waleryi Podhorskiej) 3 rb.

Kronika ekonomiczna.

— Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych naszego kraju poważniejszych zmian nie zaszło, usposobienie pozostaje nadal małoczynne, jednak utrzymuje się na stałym poziomie.

Z pszenicą — spokojnie, zapotrzebowanie ze strony młynów osłabło, na wywóz zaś zamówień prawie niema; ceny pszenicy ozimej na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 95 — 98 kop., w Kijowie z dostawą do młynów do 1 rb. 6 kop.

Małoczynnie również z żytem z powodu nader słabego zapotrzebowania na wywóz, ceny żyta folwarcznego na stacyach kolei Połud.-Zach. do 75 kop.

Z owsem usposobienie niezbyt stałe, zawierano niewielkie tranzakcye na potrzeby miejscowe, płacąc za produkt folwarczny 65 — 85 kop. na stacyach kolei Południowo Zachodnich mocno jedynie z towarem nasiennym, którego jednak w zaofiarowaniu bardzo niewiele.

Z jęczmieniem pastewnym pozostaje nadal usposobienie spokojne lecz stałe, ceny bez zmian, z wyjątkiem niektórych miejscowości, gdzie nastąpiła zniżka o 1 kop. na pudzie; za pastewny jęczmień folwarczny w dobrym gatunku płacono na stacyach kolei Południowo-Zachodnich do 65 — 67 kop.

Z jęczmieniem słodowym bez zmiany, ceny na stacyach do 80 kop. Mocne usposobienie panowało z hreczką z powodu nader ograniczonego zaofiarowania towaru; ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 83 — 86 kop. Ceny prosa na stacyach pozostają na dawnym poziomie 76 — 77 kop. za pud. Z grochami słabo, ceny w związku ze słabszem usposobieniem rynków zagranicznych i zmniejszeniem się zapotrzebowania na wywóz zdradzają tendencyę zniżkową; ceny: rychlik zielony 60 — 75 kop., „Wiktorya“ 70 — 85 kop.

Usposobienie z siemieniem lnianem spokojne lecz stałe, ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rb. 45 kop. — 1 rb. 50 kop. Mocniej z rzepakiem, którego w zaofiarowaniu bardzo mało, wskutek czego ceny zdradzają tendencyę zwyżkową i dosięgają 1 rb. 75 kop. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich; mak niebieski bez zmiany do 2 rb. 55 kop. za pud franko stacye.

Mocne usposobienie pozostaje nadal z konopią, której cena podniosła się do 14 rb. za pud.

W portach południowych spokojnie i małoczynnie, zapotrzebowanie z zagranicy słabe, lecz ceny naogół utrzymują się na stałym stosunkowo poziomie.

W szczególności na rynku odeskim usposobienie z pszenicą mocne i stałe; w ciągu tygodnia zawarto tranzakcye na pszenicę ozimą po 99 kop — 1 rb. 13 kop. Żyto bez zapotrzebowania, zawarto kilka tranzakcyi po 74 — 78½ kop. Z jęczmieniem utrzymuje się usposobienie stałe, płacono za jęczmień folwarczny ⅔ proc. 74 — 75¾ kop. Z kukurydzą bezczynnie z powodu niemożności ładowania nowego wilgotnego towaru. W Mikołajowie usposobienie zmienne, przeciętne ceny w ciągu tygodnia: pszenica girka—ulka 1 rb. 8 kop., żyto 77½ kop., jęczmień pastewny ⅔ proc.—77 kop., owies—do 77 kop.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Telegraficznej.

Spisek.

Konstantynopol (AP). Stan wojenny obostrzono. Policya otrzymała wiadomość, że wśród oficerów, będących w niewoli u greków, znajdują się przeciwnicy obecnego rządu, zamierzający dokonać przewrotu rządowego. Jeden ze spiskowców wydał policyi plan zamachu, donosząc, że sześciu spiskowców przebywa obecnie w Stambule w oczekiwaniu na przejazd gubernatora wojennego Dżemal-beja. Żandarmi, otoczywszy domniemane miejsce zamachu, puścili pusty samochód. Ostatni otoczyli spiskowcy, których aresztowano. Krążą uporczywe pogłoski, iż w pierwszą noc po aresztowaniu wszyscy spiskowcy już rozstali się z życiem.

Finanse Turcyi.

Konstantynopol (AP). Minister finansów wyjeżdża do Paryża i do Berlina dla wyjaśnienia kwestyi finansowych.

Wymiana jeńców wojennych.

Białogród (AP). W Carebrodzie zakończono wymianę serbskich i bułgarskich jeńców wojennych.

Dymisya Azim-beya.

Konstantynopol (AP). 5-go grudnia w rządowym organie ogłoszony został rozkaz o udzieleniu dymisyi Azim-beyowi, byłemu naczelnikowi policyi, usuniętemu 21 listopada ze stanowiska general-gubernatora adańskiego, zgodnie z żądaniem ambasadora rosyjskiego.

Kwestya albańska.

Florencya (AP). Międzynarodowa komisya, ustalająca granice pomiędzy Albanią a Grecyą, jednogłośnie przyjęła linię graniczną, zaproponowaną przez Anglię i odpowiadającą widokom Włoch i Austro-Węgier.

Pożyczka serbska.

Paryż (AP). Doumergue przyjął Wiestnicza, przybyłego dla przeprowadzenia rokowań w sprawie pożyczki serbskiej. Wiestnicz przyjął warunki Francyi i oświadczył, iż nie może zgodzić się na odroczenie realizacyi.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym (AP). Izba deputowanych większością 362 głosów przeciwko 90 przyjęła prostą formułę przejścia do porządku dziennego, uważaną przez rząd za votum zaufania.

Potyczka.

Tetuan (AP). Podczas budowy blokhauzu w pobliżu Benkarichu przyszło do starcia pomiędzy wojskiem hiszpańskiem a tubylcami.

Awiatorzy hiszpańscy rzucali w krajowców bomby z aeroplanów. Zabitych wielu krajowców. Po stronie hiszpańskiej — zabitych 2 żołnierzy.

Wybryki sufrażystek.

Londyn (AP). Sufrażystki usiłowały wysadzić w powietrze znajdujące się w północnej części Londynu więzienie, w którem zwykle osadzane są aresztowane sufrażystki.

Nominacya.

Tokio (AP). Prezesem chińsko-japońskiego syndykatu przedsiębiorstw w Chinach mianowano z polecenia Juan Szi-Kaja na miejsce Sun-Jat Sena byłego ministra handlu Janszi-Si.

Z senatu rumuńskiego.

Bukareszt (AP). Senat. Majorescu oświadcza, iż rząd w celu zadośćuczynienia potrzebom narodu uzyskał 270 milionów. Przerywając prezesowi ministrów, senator Bratianu mówi: „Uzyskać miliony i ekwipować armię — dwie rzeczy różne“. Majorescu mówi w dalszym ciągu: „Wiadomo nam było o porozumieniu serbsko-bułgarskiem, ale nasza polityka była wyczekująca, abyśmy mogli wystąpić w roli twórców pokoju i kierowników na Bałkanach. Rezultatem naszego postępowania—pokój bukareszteński. Kraj nasz, posiadający małe terytoryum, zdziałał więcej, niż inne kraje, posiadające duże terytorya“.

Leader partyi demokratycznej minister Take Jonescu mówi: „Najważniejsza rzecz — powodzenie sprawy. Dlatego też daleko lepiej, gdy rząd robi błędy, ale osiąga powodzenie, aniżeli gdyby wcale nie osiągnął powodzenia. Czynią nam zarzuty o niezdecydowanie, a przecież rozkaz mobilizowania trzech korpusów został odwołany dopiero d. 17-go maja z powodu depeszy Cesarza rosyjskiego na imię króla Ferdynanda“. Cytując kilkanaście ustępów z „Zielonej księgi“, mówca mówi w dalszym ciągu: „Nigdy w historyi Rumunii nie było tak sławnej karty, jak obecna. Obecne nasze zadanie — zwiększenie armii. Później konieczne jest stworzenie karnych partyi“. (Oklaski).

Zaprzeczenie.

Rzym (AP). Agencya Stefani zaprzecza wiadomości, podanej przez „Echo de Paris“, jakoby Tittoni oznajmił rządowi francuskiemu, iż Włochy zgadzają się na przyłączenie do Grecyi wysp Chiosu i Mityleny.

Otwarcie sesyi parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Król osobiście otworzy sesyę parlamentu dn. 10 grudnia.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (AP). Ekspert chemik prof. Dawydow po dokonaniu analizy przyszedł do wniosku, iż atrament, którym napisany został list przedśmiertny, podpis i napis na kopercie jest jednakowy. Ronikier w dalszym ciągu udziela wyjaśnień. Analizując materyał śledczy podsądny szczegółowo dowodzi swego alibi. Na końcu przemówienia Ronikier prosi izbę sądową o wezwanie nowych świadków, w tej liczbie biskupa lubelskiego Jaczewskiego, prośba ta wszakże zostaje odrzucona. Przed zamknięciem posiedzenia na zapytanie prokuratora Roniki r czyni sensacyjne zeznanie. Oświadcza on, iż symulował pomieszanie zmysłów, aby przeciągnąć śledztwo i w ten sposób zyskać na czasie do wykazania swej niewinności.

Ukaz Najwyższy.

Petersburg (AP). Urzędowo. Ukaz Najwyższy do Senatu Rządzącego:

Na mocy art. 99 zasadniczych praw państwowych rozkazujemy prace Dumy Państwowej przerwać w dn. 7 grudnia, wyznaczając termin ich wznowienia na dz. 14 stycznia 1914 roku. Senat Rządzący nie omieszka w urzeczywistnieniu powyższego poczynić odpowiednie rozporządzenie.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

W Liwadyi, dn. 30 listopada 1913 roku.

Kontrasygnował: Prezes rady ministrów, sekretarz stanu

Kokowcew.

Reforma sądu miejscowego.

Petersburg (AP). 5-go grudnia odbyło się ostatnie posiedzenie narady przedstawicieli zjazdów pokoju pod przewodnictwem wice-ministra sprawiedliwości Iljaszenki.

Petersburg (AP). 5-go grudnia wieczorem prezesowie zjazdów pokoju wydali bankiet na cześć ministra sprawiedliwości i wyższych urzędników ministerstwa. Minister sprawiedliwości wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, a następnie wygłosił mowę, w której wyraził przekonanie, iż nowo-utworzona instytucya sądowa usprawiedliwi pokładane w niej nadzieje.

Z lotnictwa.

Mikołajów (AP). Lotnik wojskowy Jabłoński, dokonując lotu Kijów-Sewastopol, spadł, wskutek popsucia się motoru, w pobliżu stacyi Porochówka. Lotnik nie odniósł szwanku.

Pożar w kopalniach.

Władywostok (AP). Pożar w kopalniach Artza ciągle się zwiększa. Według pogłosek są ofiary w ludziach.

Różne.

Konstantynopol (AP). Patryarchat ormiański zawiadomił rząd turecki, iż rokowania z powodu wyborów nie mogą się odbywać, ponieważ rząd turecki nie zezwala na wybór deputowanych ormiańskich z kuryi ormiańskich.

Jałta (AP.) Przybył prezes rady ministrów Kokowcew.

Paryż (AP). Posiedzenia konferencyi międzynarodowej, mające na celu ułożenie mapy kuli ziemskiej, zostały zamknięte.

Bruksela (AP). Stała komisya międzynarodowej konferencyi cukrowniczej wyraziła przekonanie, iż na cukier, wywożony z Włoch z premią eksportową, powinno być zwiększone cło.

Z ostatniej chwili.

Ustąpienie Długosza.

Wiedeń (Wł.). Pomimo dyskretnego wystąpienia w parlamencie Stuergkha ustąpienie Długosza jest prawie pewne.

Strajk zecerów.

Kraków (Wł.). Rozpoczął się strajk zecerów. Dzienniki opóźnione. Dziś ostatni dzień pracy. Od poniedziałku będzie wychodzić normalnie jedno tylko pismo „Naprzód“.

Echa zajścia.

Strassburg (Wł.). Förstner skazany został przez sąd wojenny na 43 dni więzienia za niezgodne z prawem użycie broni.

Oświadczenie Stuergkha.

Wiedeń (AP). Izba posłów. Prezes ministrów hr. Stuergkh w odpowiedzi na interpelacyę z powodu udzielonego jakoby przez rząd poparcia materyalnego posłowi Stapińskiemu, — oświadcza, iż chociaż niema nic w tej sprawie do ukrywania, lecz niemniej żałuje, iż na politycznem zebraniu stronnictwa złożono oświadczenie, które należało utrzymać w tajemnicy chociażby dla zachowania tajemnicy służbowej.

Stuergkh oświadczył, iż na skutek starań niektórych wybitnych działaczy przyjaznego stronnictwa polskiego wydał on z funduszu dyspozycyjnego pewną sumę na nabycie gazety, zajmującej stanowisko opozycyjne względem klubu polskiego, by gazeta pomieniona pod kierownictwem Stapińskiego odpowiadała tradycyjnemu przyjaznemu stosunkowi większości klubu względem rządu.

Hrabia Stuergkh oświadcza, iż Stapiński nigdy nie wspominał o jakichkolwiek subsydyach rządowych. Mówca nie wie, czy wiadomem było Stapińskiemu, iż środki na zakupienie gazety pochodziły z funduszu dyspozycyjnego. Prezes ministrów zaznacza, że w Austryi, jak i w wielu innych państwach, fundusz dyspozycyjny rządu przeznaczony jest nie na reprezentacyę lub na cele humanitarne, lecz na cele polityczne.

W danym wypadku kwestya dotyczy najzupełniej dozwolonego i naturalnego postępowania w stosunku do prasy. Stuergkh energicznie zaprzecza wszelkim zarzutom, czynionym jego rządowi. Zostaje przyjęta większością 150 głosów przeciwko 140 propozycya posła soc.-dem. Daszyńskiego odłożenia dyskusyi w sprawie interpelacyi do posiedzenia następnego.

Konfiskata.

Warszawa (Wł.). Izba sądowa zatwierdziła konfiskatę „Kuryera Polskiego“.

Wśród rosyan-katolików.

Petersburg (Wł.) „Riecz“ donosi, że rosyanie-katolicy postanowili wybudować kościół z własnych funduszów. Sądzą oni, iż władze udzielą pozwolenia na odprawianie nabożeństw w obrządku wschodnim. Jeżeli zaś nastąpi zakaz urzędowy, wówczas poczynią oni odpowiednie starania za pośrednictwem Dumy Państwowej, lub Watykanu.

Wśród październikowców.

Petersburg (Wł.). Rozłam wśród październikowców trwa w dalszym ciągu. Grupa centralna stronnictwa z Rodzianką i Aleksiejenką na czele postanowiła również wystąpić ze stronnictwa.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, po wystąpieniu ze stronnictwa grupa centralna zamierza złączyć się z grupą lewicową stronnictwa w celu stworzenia zawiązku nowej frakcyi październikowców, który w ten sposób liczyłby 50 członków. Projektowane jest przytem jakoby przyjmowanie nowych członków tylko za pomocą balotowania w celu niedopuszczenia do nowego obozu październikowców posłów prawicowych.

Petersburg (Wł.). Na posiedzeniu centralnego komitetu związku 17 października rozważano sprawę wykonania uchwały zjazdu październikowców. Guczkow wygłosił długą przemowę, w której dowodził, iż w łonie frakcyi październikowców konieczne jest odseparowanie grupy prawicowej frakcyi. Nastąpiła nadzwyczaj burzliwa dyskusya. W końcu na wniosek hr. Kapnista postanowiono odroczyć rozwiązanie powyższej kwestyi do stycznia.